EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, ŚRODA 12 MARCA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000 | № 60

Demilitaryzacja terenu nadreńskiego.

O gwarancję stałego pokoju między Francją a Niemcami.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 12 marca.

Dyplomatyczny sprawozdawca „Daily Telegraph" pisząc w sprawie paktu między państwami zachodniemi a Niemcami, zaznacza, że szeroki pas terenu Nadrenji **musi być zdemilitaryzowany. Ochrona tego terenu powinna podlegać zbiorowym gwarancjom państw zachodnich, Ligi narodów, albo obu tych czynników.**

Oznacza to, że Liga narodów lub mocarstwa zachodnie muszą udzielić gwarancji, że w obrębie tego pasa żadne przedsiębiorstwa wojskowe nie będą się znajdowały oraz że nie mogą być przepuszczane i transportowane wojska. W ten sposób prowadzenie wojny między Francją a Niemcami byłoby niemożliwe, a w najgorszym razie rozpoczęcie jej doznałoby zwłoki, tak, że tymczasem nastąpiłaby interwencja innych mocarstw.

PREMJOWA POŻYCZKA DOLAROWA

Warsz. kor. „Expressu" telefonuje:

Państwowe zakłady graficzne ukończyły już druk obligacji nowowypuszczonej dolarowej pożyczki premjowej i dostarczyły je do placówek sprzedaży, oddziałów PKKP. oraz do poważniejszych banków.

Pożyczka wypuszczona zostaje w miljonie odcinków po 5 dolarów każdy.

Oprócz 5 proc. w stosunku rocznym nabywcy obligacji pożyczki dolarowej mają szanse wygrania 388 premji na ogólną sumę 400.000 dolarów, które wylosowywane będą co kwartał, poczynając od dnia 1 kwietnia.

Pożyczka ma na celu zapewnienie posiadaczom dolarów i innych walut wysokocennych należytego oprocentowania, znajdujące się bowiem obecnie w prywatnem posiadaniu waluty obce nie przynoszą żadnej korzyści ani ich posiadaczom, ani skarbowi państwa.

Obligacje pożyczki dolarowej sprzedawe będą tylko za dolary i inne waluty i czeki wysokocenne, dolarami również będzie pożyczka wykupiona przez skarb państwa w dniu 1 marca 1926 r. Przed tym terminem skup obligacji dokonywany będzie na żądanie posiadaczy przez P. K. K. P. za marki polskie według ceny emisyjnej, obowiazującej na dany dzień, a ogłoszonej w „Monitorze".

TAJEMNICA POŻARU W FABRYCE „WOLANOWSKIEGO".

Warsz. kor. „Expressu" telefonuje:

Coraz bardziej mnożące się dane, a wskazujące, iż groźny pożar jaki wybuchł niedawno w fabryce drutu p.f. „Wolanowski", był dziełem podpalaczy, skłoniły władze do zarządzenia szczegółowego śledztwa, które ostatecznie podjęte zostało przez organy policji politycznej.

Wyniki prowadzonych dochodzeń trzymane są w tajemnicy.

WATYKAN JESZCZE NIE UZNA SOWIETÓW.

Polska Agencja Telegraficzna.

Rzym, 11 marca.

Z Watykanu zaprzeczają pogłoskom, jakoby Stolica Apostolska była w przededniu uznania sowietów.

ANGIELSKA „KSIĘGA NIEBIESKA".

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 11 marca.

Mac Donald oznajmił w izbie gmin, że niebawem wydana zostanie „kisęga niebieska", poświęcona tej sprawie, co „żółta księga francuska".

SKŁAD NOWEGO GABINETU W BELGJI.

Polska Agencja Telegraficzna.

Bruksela, 11 marca

Dzienniki podają prawdopodobny skład nowego gabinetu: prezydent ministrów i minister skarbu — Theunis, sprawiedliwości — Masson, sprawy zagraniczne — Hymans, sprawy wewnętrzne — Poullette, rolnictwo — Ruzette, koleje — Neujean, obrona kraju — Porthomme, sprawy gospodarcze — Vanlevinjeurs, przemysł i praca — Tcheffen, kolonje — senator Carton.

Stan rachunków P. K. K. P.

Polska Agencja Telegraficzna.

Warszawa, 12 marca.

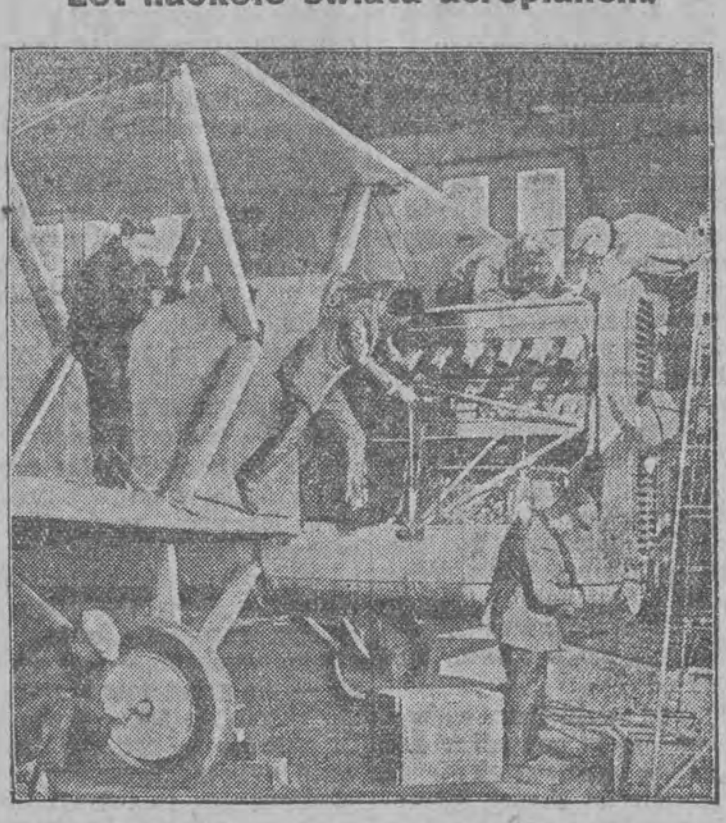
Ostatnio ogłoszony stan rachunków PKKP. na dzień 29 lutego wykazuje, że instytucja ta w przejściowym okresie sanacyjnym spełnia dodatnio obowiązki regulowania życia gospodarczego. Nie zmieniony od dnia 1 lutego dług skarbu państwa i trwała stabilizacja marki, pozwoliła PKKP. na odpowiednie zwiększenie działalności kredytowej dla przemysłu i handlu.

Obieg banknotów w porównaniu z dn. 31 stycznia zwiększył się o 60 proc. Portfel wekslowy zwiększył się w tym samym stosunku z 43,916 miljardów marek do 67,216 miljardów marek, zaś pożyczki terminowe z 54,181 miljardów do 83,829 miljardów marek.

Jednocześnie PKKP. zwiększyła wydatnio swoje aktywa przez wzmożony zakup walut zagranicznych, których zapas w dniu 31 grudnia roku ubiegłego wynosił: 4,632 milj. marek, w dniu 31 stycznia doszedł do 10,483 milj. marek, zaś na dzień 29 lutego wyniósł 19,334 miljardy, co w stosunku do 31 grudnia stanowi wzrost 4,5-krotny i w stosunku zaś do 1 lutego prawie 2-krotny.

Znacznie wzmożony zakup walut obcych oraz dobre zabezpieczenie udzielanych kredytów świadczy, że PKKP. przechodzi dodatnią ewolucję w kierunku zasad prawidłowej działalności instytu emisyjnego.

Lot naokoło świata aeroplanem.



W Ameryce budują obecnie aeroplan, który odbędzie lot naokoło świata o nagrodę 10 miljonów dolarów. Fotografja nasza przedstawia ów aeroplan w warsztatach budowlanych.

Aresztowania w Macedonji.

Polska Agencja Telegraficzna.

Sofja, 12 marca.

Aresztowani wczoraj w Macedonji zostali internowani w Ratzgradzie oraz innych miejscowościach Bułgarji wschodniej Aresztowania w Sofji oraz w całym szeregu miejscowości na granicy bułgarsko-jugosłowjańskiej trwają w dalszym ciągu.

J miarodajnych kół zaprzeczają wiadomościom, jakoby powyższe aresztowania miały być dokonane na skutek przedstawienia wobec rządu bułgarskiego przez jedno z mocarstw obcych. Zarządzenia te przeprowadził rząd bułgarski z własnej woli w celu dania dowodu, że pragnie zachowania pokoju.

FRANCJA RATUJE SWOJĄ WALUTĘ.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 12 marca.

Izba przyjęła 425 przeciwko 135 głosami projekt ustawy zwalniający od podatku kupony od bonów obrony narodowej i bonów skarbowych.

Paryż, 12 marca.

Komisja finonsowa senatu przyjęła całość programu finansowego z pewnemi zmianami, które wprowadziła do tego programu w ciągu dyskusji.

Komisja przyjęła również artykół dodatkowy w sprawie dalszego zwiększenia dochodów o kilkaset miljonów franków.

PRZED KONFERENCJĄ REPARACYJNĄ.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 11 marca.

Organ robotniczy „Daily Herald" oceniając nastroje Francji i Niemiec w związku ze zbliżającą się dyskusją nad kwestją odszkodowań stwierdza że pod tym względem atmosfera jest raczej niepokojąca w Niemczech, aniżeli we Francji i że szczególny niepokój daje się zauważyć wśród nacjonalistów niemieckich. Dziennik sądzi, iż byłoby to fatalną nieostrożnością spieszyć się ze zwołaniem konferencji bez dyplomatycznego jej przygotowania i wyraża nadzieję, że Mac Donald niezawodnie takiej pomyłki nie popełni.

CZAS LETNI W ZACHODNIEJ EUROPIE.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 11 marca.

Delegacja angielska, belgijska, holenderska i francuska zajmowały się uzgodnieniem terminu zmiany czasu zimowego na letni. Postanowiono, że zmiana ta dla Francji, Belgji nastąpi w nocy z dnia 29 na 31 b. m. oraz dla Anglji w nocy z dnia 12 na 13 kwietnia, zgodnie z brzmieniem odnośnej ustawy angielskiej.

GABINET THEUNISA.

Polska Agencja Telegraficzna.

Bruksela, 12 marca.

Gabinet Theunisa oficjalnie został ukonstytuowany. Składa się on z 6-iu katolików i 5-ciu liberałów.

—:o:—

ODEZWA KALIFA.

Polska Agencja Telegraficzna

Territet, 12 marca.

Kalif wydał odezwę, w której oświadcza, że deportacje uważa za świętokradztwo i nigdy jej nie uzna. Jednocześnie kalif zwraca się do przywódców świata muzułmańskiego z wezwaniem, aby wystąpili z propozycją zwołania wielkiego religijnego kongresu panislamicznego.

Nowe wytyczne polityki zagranicznej Włoch.

Mussolini pragnie stworzyć w Europie południowej grupę państw, stanowiącą włoski blok gospodarczo-polityczny.

W ocenie dzisiejszych posunięć dyplomacji włoskiej opinja polska ulega niejednokrotnie, choć mimowolnie, formułom, jakie na ten temat wyrobiły się na tle wypadków wielkiej wojny i doby powojennej. Nad oceną ta, powiedzmy odrazu, ciążą dwa momenty: współdziałanie angielsko-włoskie i obojętność Włoch dla sprawy reparacji, która za rządów niektórych gabinetów włoskich przechodziła niejednokrotnie w popieranie oporu Niemiec przeciw Francji. Trzeba wprawdzie pamiętać, że obydwa te momenty posiadają swoją historię i swoją ewolucję i że brak ich znajomości prowadzi do fałszywych konkluzji, tak częstych w naszej opinji publicznej.

O ile idzie o stosunek do Niemiec, to w pierwszych latach po wojnie układał on się głównie pod wpływem doktryn Nittiego, co oczywistego faktu, że Włochy, wyczerpane finansowo i ekonomicznie, i bliskie niemal ruiny, nie wiele mogły się spodziewać po reparacjach niemieckich, a przypadające im reparacje ze strony Austrji i Węgier, na skutek katastrofy ekonomicznej, jaka dotknęła te kraje, stały się odrazu iluzorycznemi. „Reparacje austrjackie — mówił ironicznie p. Nitti — są na jaknajlepszej drodze; dostaliśmy pierwszy transport 11 koni, z których 7 padło w drodze". Tego rodzaju widoki na reparacje miały odrazu ten skutek, że fir włoski spadł katastrofalnie do jednej czwartej swej wartości (chwilami nawet do jednej piątej), wywołując wszystkie związane z tem, a niekorzystne zjawiska.

Wypadki te miały coprawda tę dobrą stronę, że wykreśliły z budżetu włoskiego wszelkie rachuby na odszkodowania w poważniejszych kwotach; odrazu pojawił się poważny deficyt i włoska waluta już przed 3 laty przeszła proces jakiemu dziś ulega frank francuski. Skutkiem tego wcześniej też można było przejść do sanacji przeprowadzanej zresztą energicznie dopiero od czasu objęcia rządów przez Mussolini'ego. Rzecz prosta, że w tej sytuacji patrzyły Włochy na egzekucje reparacji niemieckich jako na środek wzmnożenia przewagi francuskiej na kontynencie. Kosekwencje zaś tej oceny stosunków były łatwe do przewidzenia. Z chwilą gdy Włochy przebywały kryzys wewnętrzny stanowisko ich uległo zmianie. Mussolini zajął wobec reparacji zasadniczo takie stanowisko, że popierać ich egzekucje będzie w tej mierze w jakiej Włochy partycypować będą w płynących z nich korzyści. Pod tym kątem widzenia stała się możliwą dyskusja francusko-włoska, której nastrój uzależnił się zasadniczo od szans realizacji programu reparacyjnego. Im mniej tych szans było w danych momentach, tem bardziej rosła odległość pomiędzy Francją i Włochami. Dla oceny sytuacji, zwłaszcza z polskiego punktu widzenia, decydującym był wszakże moment jeden: oto brak jakiegokolwiek stałego węzła między polityką włoską a niemiecką — o którym nieraz tyle się mówiło.

Podstawą stosunków angielsko-włoskich jest i był zasadniczo fakt zależności ekonomicznej Włoch do Anglji wywołanej brakiem węgla we Włoszech i koniecznością sprowadzania go z kopalń angielskich, następnie zaś długa linja wybrzeży włoskich wystawionych przez to na działanie floty angielskiej. Stąd płynęła niemożność robienia polityki włoskiej wbrew Anglji, która tak wyraźnie zaznaczyła się zwłaszcza w ostatniem dziesięcioleciu. Nie znaczy to bynajmniej, aby we Włoszech, doceniając zresztą korzyści współdziałania z Anglją uważono tę zależność za fakt szczególnie pocieszający.

Nie brakło też usiłowań emancypacji. Do objawów takich należą przedewszystkiem starania Włoch o zapewnienie sobie dostaw węgla z poza Anglji. Z tego punktu widzenia wypływało w pewnych okresach poparcie Niemiec przez Włochy, liczące na tani węgiel niemiecki, czemu jednak decyzja górnośląska kres położyła. Te same przyczyny, po przyłączeniu Górnego Śląska do Polski są podstawa wspólności interesów polsko-włoskich.

Polityka włoska ostatnich dwóch lat nosi wyraźniejsze niż kiedykolwiek piętno dążeń do wyemancypowania sie z pod przewagi nietylko francuskiej, jak się to nieraz mówi, ale i angielskiej, o czem wspomina się u nas rzadziej. Do akcji w tym kierunku zaliczyć wypadnie także i porozumienie włosko-hiszpańskie, które powszechnie uważano za akcję filo-angielską. Tymczasem, jak twierdzą p. Mussolini zaproponował ostatnio Francji, za cenę odpowiednich korzyści dla Włoch przystąpienie do ententy morskiej włosko-hiszpańskiej na marzu Śródziemnem, naco podobno nie zgodzono się ze strony francuskiej, obawiając się, że to utrudni stosunek Francji do Anglji. Jasną więc już dziś staje się rzeczą, że Włochy prowadzą swą politykę zarówno w stosunku do Anglji, jak i do Francji pod jednym tylko kątem widzenia: zajęcia w Europie analogicznego do nich stanowiska i stworzenia na około siebie w Europie, zwłaszcza południowej, grupy państw, stanowiących włoski blok gospodarczo-polityczny. Wypadki ostatnich miesięcy wskazują, że polityka ta zaczyna osiągać rezultaty.

Przed wystawą imperjum brytyjskiego.



Największy dworzec świata został wybudowany pod Londynem. Jest on obliczony na przyjście i wyekpedjowanie 25.000.000 ludzi, którzy zwiedzą wystawę imperjum brytyjssiego.

„Rosja musi mieć czynny bilans".

Taka jest uchwała kongresu przedstawicieli dla handlu zagranicznego.

Wiedeńska „Neue Freie Presse" zamieściła w jednym z ostatnich numerów poniższą korespondencję z Rosji, odzwierciadlającą tamtejsze stosunki gospodarcze:

Moskwa stała się miastem kongresów. **Niema prawie ani jednego dnia, aby nie odbył się w stolicy jakiś kongres, poświęcony sprawom gospodarczym, handlowym transportowym, technicznym i t. d.** Znamienne jest dla obecnego rządu bolszewickiego — przecież młodego małodoświadczonego — że nie przyjmuje żadnych uchwał przed naradzeniem się z delegatami prowincjonalnymi a nawet zagranicznymi.

Z wielu kongresów najważniejszy jest **kongres przedstawicieli komisarjatu dla handlu zagranicznego.** Handlowi zagranicznemu bolszewicy nadają obecnie ogromne znaczenie, licząc, **że dzięki niemu uda sie wzmocnić stanowisko Rosji na forum międzynarodowem.** Eksport zagraniczny ma również dostarczyć fundusze na sanację skarbu i stabilizację nowo-planowanej waluty. Zmniejszenie importu przyczyniło się do czynnego bilansu handlowego. Na tem tle doszło do tarć w partji komunistycznej. Część bowiem członków uważała, że w chwili obecnej dla Rosji ważniejszem od czynnego bilansu handlowego jest **wystaranie się o maszyny rolne i towary, które umożliwiłyby konkurencje najwyższą produkcją.** Większość jednak, do której należy rząd oraz ostatni kongres przedstawicieli handlowych, była odmiennego zdania, które też zwyciężyło.

Tak biedny pod względem waluty, kraj, jak Rosja — orzekł powyższy kongres przedstawicieli handlowych — **nie może sobie pozwolić na zbytek biernego bilansu:** po pierwsze, dlatego, że z powodu braku kredytów nie byłby w stanie wykupić za gotówkę importowanych towarów; a po drugie, dlatego, że „interwencja kupców" zniszczyłaby własny przemysł. Import do Rosji winien się tedy rozwijać odpowiednio do dochodów dostarczanych przez eksport.

Co się tyczy możliwości eksportowych Rosji w związku z konjunkturą na rynku światowym, to zostały one w specjalnem sprawozdaniu kongresu określone jak następuje:

Zeszłoroczna produkcja gospodarstwa rolnego w Rosji wynosi — podług cen przedwojennych — 4.872 miljony rb. złotych, t. j. **75 proc. produkcji przedwojennej (produkcja przemysłu rosyjskiego wynosi 25 — 30 proc. stanu przedwojennego).** Ponieważ siła kupcza rynku wewnętrznego w porównaniu z okresem przedwojennym niezmiernie podupadła — to też produkcja również zmalała. Pomimo to jednak Rosja może obecnie wywozić **240 — 250 miljonów pudów zboża.**

Natomiast na rynkach światowych panuje obecnie kryzys. Popyt na zboże w roku ubiegłym wynosił 1,231 miljonów pudów, a podaż — 1,683. **Reszta 450 miljonów pudów niewątpliwie spowoduje spadek cen.** Rosja jednak spodziewa się, że potrafi zbyć cały zapas zboża, ponieważ leży w pobliżu państw odbiorczych. A zresztą zboże rosyjskie jest najlepszego gatunku.

Na wniosek Krasina przyjęta została rezolucja w sprawie handlu ze wschodem. Rezolucja podkreśla, że rosyjska polityka handlowa na wschodzie winna się całkowicie różnić od polityki na zachodzie — na wschodzie bowiem Rosja ma zupełnie odmienne zadania. Ze strony wschodu — czytamy w rezolucji — nie grozi gospodarstwu rosyjskiemu absolutnie żadne niebezpieczeństwo. Przeciwnie — istnieje nawet możliwość utworzenia wspólnego frontu gospodarczego; to też dla bezpośredniej wymiany towarów ze wschodem winny być opracowane specjalne warunki ulgowe; handel ten powinien być też finansowany przez rosyjskie instytucje kredytowe.

Obecnie na kongresie Cziczerin podkreślił polityczne znaczenie gospodarstwa rosyjskiego. „Rząd rosyjski — oświadczył komisarz dla spraw zagranicznych — dąży do utrzymania wszędzie stosunków pokojowych, aby w ten sposób dopomóc do rozwoju gospodarstwa rosyjskiego".

Pozatem wszyscy dyplomaci rosyjscy zostali wezwani do jak najsilniejszego poparcia wytwórczości krajowej i uzdrowienia gospodarki.

WALKA Z BEZROBOCIEM W ANGLJI.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 11 marca.

Przedmiotem wczorajszych obrad w izbie gmin była między innymi kwestja bezrobocia. W dyskusji zabrał głos były premjer Baldwin, który powiedział, że o ile rząd Labour Party ma w programie swym środki przeciw bezrobociu, to może liczyć na poparcie izby i stojącego za nią społeczeństwa. Gdyby jednak rząd nie mógłby wypracować takiego programu, stanie wówczas przed problemem, o który załamać się musi każdy gabinet, którego program w sprawie bezrobocia okazałby się nie do przyjęcia.

W odpowiedzi na mowę Baldwina, minister pracy Chaw oznajmił, iż w kwestji bezrobocia rząd ponosi taką odpowiedzialność, jaką ponosi w sprawie spłat zobowiązań wojennych. Minister wyraził nadzieję, iż w najbliższym tygodniu rząd wystąpi z projektem prac, regulującego sprawe bezrobocia, a obejmującego kwestje ubezpieczeń i kwestję zarobków. Pozatem rząd podejmie szereg robót, mających na celu zapewnienie pracy masom bezrobotnym.

—o—

KALIF NE ABDYKOWAŁ.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 11 marca.

Według otrzymanych tu wiadomości sekretarz Kalifa, Abdul Medżida oświadczył, że ponieważ Kalif nie abdykował, zatem nie może być mowy o ustanowieniu jego zastępcy. Ewentualne powołanie króla Husseina nie mogłoby być przyjęte, gdyż czynniki zainteresowane uważałyby go za zdrajcę Islamu.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.



Marzenia dr. Fichny.

Zgrzyty.

Poniżej podajemy drugą piosenkę z wystawianej obecnie w warszawskim „Qui Pro Quo" szopki Pikadora.

Na sali rozjaśnione światła, tylko w głębi szopki półmrok. Zjawia się—kukiełka Komendanta. Na rękojeści szabli oparty, wyprostowany, rycersko spokojny, jak przystało twórcy czynu orężnego w Polsce. Światłość bije na widzów z jego oczu bezsennych. A z kazamatów szopkarskich rozlega się starodawna piosenka wolności ciemiężonej: „Nie dbam jaka spadnie kara"...

Piłsudski

(na nutę: „Nie dbam jaka spadnie kara").

Ja w tej Polsce spać nie mogę,
Innej Polski chcę, sąsiedzie,
Bo ja okna mam na drogę,
Tędy często wojsko jedzie.

Czasem nocą tętent koni
Budzi śpiący Sulejówek,
Księżyc świeci, kurant dzwoni,
Gdzież te Kukle, ten Łowczówek?

Za sto lat historja powie
Jaką byliśmy w niej siłą,
Lecz przyznacie mi, panowie,
Co tu gadać? Ładnie było.

Jednych dzisiaj robak toczy,
Z tych co żyją, drwią współcześni?
Lecz któż uwiódł kobiet oczy
I kto w wieczność poszedł w pieśni?

Trzaby zamieść cmentarzyska,
Po mogiłach ziemię zorać,
Chcąc zapomnieć te nazwiska,
Albo ze mną się uporać.

Walki francuskie w cyrku A. Ciniselli.
XXIII dzień.

GRIKIS (Łotwa) — ANŻELESKO (Rumunja).

Po wyjściu zapaśników na arenę łatwo było przewidzieć rezultat spotkania.

Grikis, atleta ciężkiej wagi, miał łatwe zadanie.

Przebieg walki spokojny.

Kilkakrotne chwyty Grikisa, dzięki zwinności przeciwnika, pełzną bezcelowo.

Anżelesko zdawał się czasami górować nad przeciwnikiem.

Po pauzie przewaga Grikisa. Wreszcie w 14 min. chwytem „tour de tete" kładzie Grikis Anżeleskę na łopatki.

ORŁOW (Kaukaz) — HAMELA (Łódź).
Trzecie spotkanie (70 minut).

Walka miała charakter górny.

Lekka przewaga łodzianina. Nagle zapaśnicy chwytają się wzajemnie za karki i padają na ziemię. Walka idzie systemem parterowym.

Łodzianin coraz częściej w ofenzywie, zyskuje chwilami przewagę, operując chwytami tour de tete.

Przewaga Hameli uwidacznia się w V części.

Przeciwnik kilkakrotnie kapituluje. W 54 min. Hamela chwyciwszy Orłowa „tour de tete" kładzie go na jedną łopatkę. Stojący po drugiej stronie arbiter odgwizduje porażkę Orłowa. Wrzaski, chaos. Nie pomogły nawoływania publiczności, nawet przeczenia sędziów, arbiter ogłosił zwycięstwo Hameli i... koniec.

CZARNA MASKA — POPŁAWSKI (Łódź).

Rewanżowe spotkanie. Widzowie, pomni sukcesu nieznajomego z Popławskim w pierwszym spotkaniu hucznymi oklaskami witają zwycięzcę.

Przebieg walki jednolity do przerwy.

Czarna Maska, walcząc swym systemem, zaczyna z miejsca atakować, nadając zapasom zawrotne tempo.

Popławski nie wykorzystuje wielu sytuacji. Zbyt zdenerwowany, nie walczy tak ładnie, jak zwykle.

Końcowy wynik — remis.

Wobec nierozstrzygniętego rewanżu, pierwsze zwycięstwo Czarnej Maski nad Popławskim jest prawomocne.

Arbiter p. Bruszewski.

B. Gr—an.

Baczność kobiety, podróżujące bez męskiej opieki!

Strzeżcie się dobrze zorganizowanych band kolejowych.

—o—

Na linji Kraków—Koluszki grasują „chloroformiści".

Od dłuższego już czasu grasują na naszych kolejach sprytnie zorganizowane bandy, których celem jest okradanie względnie rabunek podróżnych. Bandy te odznaczają się niebywałą wprost karnością, co umożliwia im konsekwentne i sprawne przeprowadzanie swych zbrodniczych planów.

Władze policyjne w zrozumieniu znaczenia, jakie posiada zapewnienie podróżnym bezpieczeństwa przedsięwzięły energiczną akcję, mającą na celu wyplenienie tej plagi, trapiącej nasze koleje.

Mimo to jednak działalność owych band bynajmniej nie osłabła. Przeciwnie Przedsięwzięły one wszelkie środki ostrożności i zabierają się do „dzieła" jedynie wtedy, gdy jest nadzieja obfitego połowu.

Bandy te dzielą się zasadniczo na dwie kategorje: 1) na takie, które działają terorem i 2) na takie, które działają przy pomocy podstępu.

Bandy, że tak powiemy, terorystyczne posługują się po większej części bronią palną, którą zmuszają ofiary do uległości, podczas, gdy bandy, należące do drugiej kategorji radzą sobie przeważnie szeroko rozwiniętym sprytem, przemyślnością, albo zgoła... chloroformem.

Nie ulega wątpliwości, że złodzieje, należący do tej kategorji band kolejowych, muszą mieć nieco więcej zmysłu spostrzegawczego i dość sporą dozę inteligencji.

Na pierwszy rzut oka należy zbadać sytuację ogólną, stan posiadania danej osoby, oraz obmyśleć sprytny a niezawodny plan działania. Bowiem jeden fałszywy krok może zniweczyć całe dzieło.

Takie bandy kolejowe posiadają ściśle wytknięte kompetencje... Są więc bandy „kupieckie", których ofiarami padają kupcy, „wieśniacze", których specjalnością jest okradanie kmiotków, wracających z targów do wsi, „kuracjuszowskie" — które grasują na pociągach, łączących duże miasta z uzdrowiskami i t. d.

Linja Kraków—Warszawa jest bodaj że najulubieńszym terenem, na którym rozwinęły swą działalność bandy „kuracjuszowskie".

Pani Iza Tepler, wracając do Łodzi z Zakopanego, znużona podróżą zasnęła głęboko... W przedziale, w którym jechała, nikogo nie było. Na siatce leżały spokojnie walizki pani T.

Długo trwał sen p. Izy... Gdy się przebudziła, wielkie przerażenie odbiło się w jej oczach. Z walizek — ani śladu.

Wyszła z przedziału, wszczynając alarm.

Na korytarzyku jednak siły ją opuściły i — zemdlała. Dokonane na następnej stacji doraźne badania lekarskie stwierdziły niezbicie, że pani Iza Tepler stała się ofiarą bandy opryszków i została przez nich zachloroformowana. To było także przyczyną jej omdlenia.

Zawiadomiona o powyższym policja prowadzi energiczne śledztwo, celem wykrycia bandy bezczelnych opryszków.

Ss.

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

Budzenie się wiosny...

65-letnia żona faktora, Chana Frenkiel, chodząc ulicą Cegielnianą, poślizgnęła się i upadła.

— Na podwórzu przytułku dla dzieci przy ulicy Zachodniej № 20, poślizgnął się i upadł 8-letni sierota Elik Kron.

— 12-letni syn robotnika, Franciszek Koznacki, na podwórzu szkoły przy ulicy N. Cegelnianej № 9, poślizgnął się i upadł.

— 54-letni kamasznik, Jankiel Leszczycki, idąc ul. Północną, poślizgnął się i upadł.

Wszyscy otrzymali obrażenia ciała, lekarz pogotowia udzielił im pomocy.

Przejechanie.

5-letni syn dozorcy domu przy ul. Cegielnianej 85, Stanisław Waleszczyk został przejechany przez wóz i uległ oderwaniu dolnej części ucha.

Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu chłopcu pomocy, odwiózł go do szpitala Anny Marji.

Przy pracy.

46-letni murarz, Józef Burburski w mieszkaniu przy ul. Wschodniej № 57 spadł podczas pracy ze stołka, otrzymawszy obrażenia ciała.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy.

Czuły mężulek.

60-letnia żona robotnika Walerja Janiak w mieszkaniu swem przy ulicy Zgierskiej № 65 została pobita przez męża tępem narzędziem, otrzymawszy 2 rany tłuczone w głowę.

Lekarz pogotowia udzielił pomocy.

Zapalenie się sadzy.

Dziś o g. 9 rano wskutek zapalenia się sadzy w domu № 95 przy ulicy Długiej, wybuchł pożar.

Do akcji ratunkowej zawezwano II oddział straży ogniowej, który przybył na miejsce i ogień umiejscowił.

Atak nerwowy.

Biuralistka sądu okręgowego 20-letnia Jadwiga Berezowska (Napiórkowskiego 95) w tramwaju przy ulicy Kilińskiego № 152 dostała ataku nerwowego.

Zawezwany lekarz pogotowia udzielił jej pomocy w lokalu urzędu śledczego.

Porwany przez pas.

Dziś o g. 9 rano został pochwycony przez pas transmisyjny w fabryce Landaua i Wejlego przy ul. Kątnej № 6 robotnik Antoni Witkowski, lat 19, który poniósł śmierć na miejscu.

Trup zabezpieczono, aż do zejścia władz sądowo-policyjnych.

Zaczadzenie.

Wskutek wadliwego pieca uległa zaczadzeniu w mieszkaniu przy ul. Głównej № 67 matka robotnika, Teofila Wilczyńska.

Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy.

ODCZYT HENRYKA ZIMMERMANA.

W związku z zapowiedzianym na 14 b. m. odczytem Henryka Zimmermana w Filharmonji, dowiadujemy się, że do dyskusji, która odbędzie się po prelekcji, zapisał się cały szereg znanych osobistości ze świata naukowego naszego miasta.

Z powyższego sądzić należy, że odczyt ten zasłużył sobie w zupełności na to zainteresowanie, jakim go darzy publiczność, wykupując tłumnie bilety

KONCERT MISTYCZNY.

W sobotę, dn. 15 bm. o godz. 1 po poł. czeka muzykalną Łódź niebywała sensacja. Oto poraz pierwszy w Polsce odbędzie się koncert mistyczny w formie dotychczas u nas nieznanej.

Sala będzie pogrążona w ciemnościach. Chór mistyczny, soliści i orkiestra będą grali za kurtyną. Przed każdym utworem muzycznym będzie wypowiedziana nastrojowa improwizacja przez znanego łódzkiego poetę.

Bez przerw, bez oklasków.

MOJE MINIATURY.

Nie mogę się doczekać wiosny!...

Zdawałoby się—pierwszy marca, śniegi stopniały, słońce przygrzewa, Wisła przybiera, panie zrzucają zimowe okrycia, w niektórych pismach pojawiły się nawet wiersze o miłości — zdawałoby się, że są to symptomy zbliżającej się wiosny.

Wszystko już układało się tak dobrze, myślałem że... a tu nagle ten śnieg wczorajszy.

I znowu mróz rysuje srebrne akwarele na moich oknach. Znowu trzeba palić w piecu i otrząsać buciki ze śniegu. Znowu trzeba podnieść kołnierz palta i ręce wsunąć głęboko do kieszeni.

Brrr!...

Nie mogę się doczekać wiosny!

Przedwczoraj myślałem że to już...

Niebo było błękitne. Słońce świeciło. Było ciepło i sucho. Ludzie spacerowali po ulicach spokojnie.

A gdym przechodził przez jakąś bramę — na podwórku stał garbaty kataryniarz i wygrywał melodje z „Bajadery".

Dzieci obstąpiły go wokoło.

Okna z oficyny pootwierały się i rozczochrane głowy służących wychylały się ciekawie, słuchając kataryniarza.

— Tak. To już wiosna... — pomyślałem...

Pamiętam — zawsze zaczynała się od tego.

Od katarynki i otwartych okien z oficyny.

I coś tak zaczęło we mnie pukać, jakiś beztroski żal, głupia radość, łzawy uśmiech i śmieszne łzy — —

Ale to jeszcze nie była wiosna.

Dziś znowu śnieg.

Na razie mamy tylko jeden dzień w tygodniu wiosenny.

Potem będzie coraz częściej i częściej, potem coraz rzedziej i rzadziej — aż znowu umilkną katarynki i zamkną się okna z oficyn.

Bolski.

Na firmamencie samorządowym gromadzą się chmury,

a sprawa elektrowni grozi wyładowaniem elektryczności.

Od kilku dni na horyzoncie samorządowym gromadzą się groźne chmury, których wyładowanie grozi rozbiciem dotychczasowej większości.

Są to mianowicie sprawy: nowej koncesji dla elektrowni i lokali reprezentacyjnych.

Historja stosunku magistratu do nowej koncesji dla elektrowni jest prosta i nieskomplikowana.

Frakcja Ch. D., która wskutek pośredniego zaangażowania się p. Groszkowskiego w tej sprawie, zmuszona jest patrzeć przez palce na t. zw. „niedopatrzenia" magistratu nie przewidziała, iż jej sojuszniczka z „lewicy" w połączeniu z K. N., przy silnem wsparciu opozycji i żydów przeprowadzi uchwały, będące praktycznem votum nieufności dla magistratu.

W ten sposób sprawa znalazła się na ostrzu miecza, który głównie zwraca się przeciwko vice-prez. Wojewódzkiemu, jako odpowiedzialnemu za wydział przedsiębiorstw miejskich.

Rola pana Wojewódzkiego w tej sprawie była conajmniej dwuznaczna, a niezjawienie się na posiedzeniu komisji do spraw ogólnych dowodzi, iż pan Wojewódzki tę dwuznaczność swojej roli rozumie i stara się ją pokryć.

Niewątpliwie, iż fakt niezjawienia się pana Wojewódzkiego na tem posiedzeniu zaostrzył uchwały komisji — to też zjawia się potrzeba naprawienia tej sytuacji, która grozi poważnemi powikłaniami.

W tym celu zostało zwołane powtórnie posiedzenie komisji do spraw ogólnych.

Wątpliwem jest jednak, czy w nastrojach frakcji N. P. R., która pierwsza wysunęła tę sprawę na forum rady, nastąpi pod wpływem batuty wiceprezydenckiej p. Wojewódzkiemu jakakolwiek zmiana, a potwierdzenie uchwał komisji przez plenum rady zmusi p. Wojewódzkiego do zdecydowanego wystąpienia przeciwko udzieleniu koncesji co znów grozić może ostrym konfliktem między frakcją N. P. R. i Ch. D.

Drugim tego rodzaju mieczem Damoklesa nad obecną większością jest sprawa przydzielania lokali reprezentacyjnych „dygnitarzom" magistrackim.

Jak wiadomo przydzielenie lokalu reprezentacyjnego panu Cynarskiemu nastąpiło pod groźbą uchwały koła Narodowego, które uzależniło swoją współpracę z dotychczasową większością od rozstrzygnięcia tej sprawy w myśl postulatów p. Cynarskiego.

Groźba ta wywarła pożądany skutek, choć nie zdołała ona zmusić frakcji N. P. R. do pójścia po linji postulatów p. Cynarskiego i sprawa ta została ponownie rozdmuchana dzięki demonstracyjnemu listowi p. Fichny.

Zasadniczo wynik głosowania nad tą sprawą na plenum rady jest przesądzony, gdyż frakcje N. P. R., opozycja i żydzi będą głosować przeciwko zasadzie przydzielania lokali reprezentacyjnych, tembardziej, że pan Fichna żądanie przydzielenia mu lokalu reprezentacyjnego cofnął.

Jednakże niewątpliwie frakcje zainteresowane będą się starały uniemożliwić obrady nad tą sprawą i w tym celu sprawy te zostały postawione na końcu porządku dziennego przyszłego posiedzenia rady.

W każdym bądź razie tarcia te nie wpłyną na trwałość tego jedynego w swoim rodzaju związku „konia z jeźdźcem", jakim jest sojusz obecnych frakcji większości.

Wacław Polecki.

Migawki sądowe.

Wesoła wdówka.

Nie było innej rady.

Ożenił się Józef Kadłubek po raz wtóry z wdową bezdzietną, Weroniką Pawlak.

Młoda para (on miał lat 40, ona mniej więcej około pięćdziesiątki) żyła sobie szczęśliwie, bez przykrych scen, bez wymysłów i rozpętania zmysłów, bez całego aparatu poślubnych historyjek, zdrad i kataklizmów.

Józef zrana szedł do pracy, wracał na obiad, potem znów pracował do wieczora Weronika zaś, jak przystało na młodą gosposię, gospodarowała w domu, gotowała, prała, zamiatała i robiła wogóle co mogła.

Aż pewnego razu poszedł Józef po „fajrancie" do knajpki na kieliszeczek z towarzyszem pracy niejakim Bartoszem Kiebzą.

Przy wódce jakoś raźniej zrobiło się przyjaciełom i rozmowa potoczyła się gładko...

— No... jak tam kumie? — pyta Bartosz — ponoć ożeniliśta się z zacną kobietą?... Dobrze wam gospodaruje?...

— Dobra kobita moja, dobra!... Przyjdę, bracie, wieczorem zmachany, spocony do domu, a ona mi kolację szykuje, łóżko sama pościeli, usługuje jak anioł...

— Ano, tośta szczęście za ogon chwycili!

— Dziękować Bogu! Na nic się nie uskarżam!

— A jak się wasza kobita niby z domu nazywa?

— Na imię to jej Weronika... tak, Weronika... a na nazwisko dali Bóg zapomniałem... jakoś Pawlik... czy Pawiak...

— A może Pawlak?

— Rychtyg tak! Weronika Pawlak...

Bartosz uśmiechnął się pod sumiastym wąsem i nalał sobie kieliszek.

Spojrzał nań z podełba Józef i spytał:

— Czegóż się śmiejeta kumie?...

— Ano... bo znam waszą żonę.

— A dyć skąd wy ją znacie?

— E, to, bracie, dawne, dawne czasy.

— No i co?

— A nic. Z chłopami po knajpach łaziła. Nazywali ją „Weronką".

— Moją Weronikę??...

— Chyba, że nie inną. To, bracie, kobita z przeszłością... Widzisz... u nas to się takie nazywają pospolicie „wesołemi wdówkami".

Wrócił Józef pijany do domu. Zły był okrutnie i żonę krzesłem przez łeb trzasnął.

Odtąd codzień w mieszkaniu państwa Kadłubków wieczorem odbywały się koncerty symfoniczne z udziałem wybitnych solistów i wybitych szyb.

Dłużej tak być nie mogło.

Poskarżyła się żona panu adwokatowi, który mieszkał w tej samej kamienicy, a ten sprawę skierował na drogę sądową.

Małżonkowie przed rozpoczęciem sprawy doszli do porozumienia na punkcie rozwodu.

Wobec tego sąd sprawę umorzył, skazując oskarżonego na zapłacenie kosztów sądowych.

Juris.

—XX—

Badanie zdrowia nowożeńców w Turcji.

W Turcji wprowadzono nowe prawo, które wymaga, żeby wszyscy tureccy poddani, tak mężczyźni jak kobiety, gdy chcą zawrzeć małżeństwo, stawili się przed wójtem swojej wsi. Ten odciska im pieczęć na ramieniu, ażeby ich osobistość ustalić i posyła ich do doktora, który bada zdrowie kandydatów. Opinja doktora musi być następnie przesłana władzom, które wydają specjalne pozwolenie, bez którego nie może się odbyć ślub.

Nie będzie więcej muezzinów.

Nowy rząd turecki, reformując życie społeczne w Turcji, postanowił, m. in. także, iż ma zamilknąć głos muezzinów, zwołujących śpiewnym głosem ze szczytu minaretów wiernych mahometan na modlitwy poranne i wieczorne lub zawiadamiających w ten sam sposób o nabożeństwach żałobnych.

Decyzję powzięto podobno z tego względu, że głos jękliwy muezzinów ma drażnić osoby chore.

Talent aktorski „króla puszczy".

—:o:—

Do ról tragicznych, do gestów dramatyczno - patosów niemasz nad lwa.

W starożytnym Rzymie nietylko odbywały się w cyrku walki dzikich zwierząt ku uciesze gawiedzi, która żądała bezustannie „panem et circenses!", ale każda hetera miała przyswojoną panterę. Należało do jej metier być poskromicielką dzikich zwierząt.

Dziś stał się modny oswojony lew.

Czy to jest symbol czasu, że król zwierząt stał się przyjacielem pospolitym bourgois? Czy też może zbliżamy się do owej szczęśliwej epoki, wieszczonej przez proroków, kiedy to dziki zwierz podejdzie łaskawie do swego odwiecznego wroga-człowieka.

Oto damy angielskie, amerykańskie, francuskie w swoich buduarach pieszczą małe lwiątka, które są tak pocieszne, jak małe kocięta i tak samo psotne.

A sam Mussolini kiedy w samochodzie zjawia się na ulicach Rzymu, trzyma na kolanach małą bestyjkę włochatą, skośnooką. Tłum wita popularnego męża stanu, a dzieci cieszą się, że wielki człowiek kocha zwierzęta. A może lew Mussoliniego jest tylko symbolem?

Przekonano się, że lwy posiadają rozliczne talenty, że łatwo je przyswoić i że są prawie tak wierne, jak psy. Zbito tem dotychczasowe mniemanie, że koty są mniej zdolne od psów. Jeżeli się lwa wychowuje od małego, ma się w nim przyjaciela, który nigdy nie zawiedzie zaufania. Nie będzie się może łasił i czulił jak nasze domowe koty lub psy, bo lew zawsze zachowuje królewskie maniery, ale potrafi okazać wyrazem oczu swe przywiązanie i zadowolenie.

Wyrazistość mimiki lwa naprowadziła właśnie na pomysł rozwijania jego zdolności aktorskich. Już bowiem w zwierzyńcu lew zamknięty w klatce, daje wyraźnie po znać mimiką i ruchami, jak bardzo się czuje nieszczęśliwy w zamknięciu i jak tęskni do swobody.

W istocie okazało się, że talent aktorski lwa dorównuje niemal zdolnościom mało w tym kierunku. Nie będzie lew przybierał póz groteskowych, nie nadaje się może do... lekkiej komedji i krotochwili, w tem bezwątpienia przewyższy go szympans. Ale do ról „tragicznych", do dobrej poważnej satyry, do gestów dramatyczno-patosowych nie masz nad lwa

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 12 marca 1924

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 12 marca 1924

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu").

GOTÓWKA.

Dolary 9350.000—9.300.000.
Dolary kanad. 8,975.000.
Franki franc. 362.500—360.000.
Funty angiel. 40.050.000.
Liry włoskie 395.000.

CZEKI.

Belgja 325.000—327.000.
Holandja 3,475.000—3.450.000.
Londyn 40.250.000—39.900.000.
Nowy Jork 9,350.000—9.300.000.
Paryż 380000—370000
Praga 269,750—264000
Szwajcarja 1,617,500 —1,605000
Włochy 395000 —387,750
Złoty frank 1,804000
Miljonówka 1000 — 800
Bony złote 1,350000—1,400000
Pożyczka dol. 5,600000—5,640000 — 5,600000

Tendencja zwyżkowa szczególnie dla franka francuskiego.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 284.000.
Chrystjanja 1,225.000.
Holandja 3,405.000.
Kopenhaga 1,400.000.
Londyn 39,275.000.
Nowy Jork 9,200.000—9.240.000.
Paryż 328.000.
Praga 260.000.
Szwajcarja 1,580.000.
Sztokholm 2,395.000.
Wiedeń 129,00.
Włochy 375.000.

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 9,350.000.
„ 9,650.000.

Tendencja dla walut mocna, akcje zniżkowo.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

bez zmian.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

GDAŃSK, 12 marca. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu").

Marka polska 0,63.
Warszawa 0,61.
Dolary 5,81.

Warszawska giełdą akcjowa.

I. BANKOWE.

Bank Dyskontowy 35—34—35500
Bank Handlowy 35—33—33500
Bank dla H. i P. 6400—6250—6350
Bank Kredytowy 2
Bank Handl. w Pozn. 9,5—10—9750
Bank Przem. we Lwowie 2200—2250
Bank Wil. Pr. Handl. 440—425—440
Bank Zachodni (6) 12—10500
Bank Z. Kr. we Lwowie 825
Bank Zjedn. Ziem Pol. 6
Bank Zw. Sp. Zar. 24—23
Bank Zw. Ziemian 750

II. CHEMICZNE ELEKTRYCZNE, CUKROWE, CEMENTOWE:

Cerata 950—925—940.
Sole Potasowe. 30.
Grodzisk 4.
Kijewski 1,925—1,800—1,900.
Puls 1,800.
Spiess 4,425.
Strem 8.
Wildt 900—950.
Zgierz 20—19—19,250.
Elektr. Dąbrowa 4,5—5—4,5.
Elektryczność 8.600.
Pol. Tow. Elektr. 825—800.
Siła i Światło 2,875—2,725—2.800.
Chodorów 24—23.750.
Czersk 2,900—2.650—2.825.
Częstocice 13—12,500—13.500.
Gosławice 5,700.
Michałów 3000—3,200—3.050.
War. Tow. F. Cukru 19,250—18.500.
Firley 3,785.
Łazy 750—760—770.

III. DRZEWNE, NAFTOWE I METALURGICZNE.

Drzewny Prz. i Handel 1,710—1,700.
Przemysł Leśny 475—500.
War. T. Kop. Węgla 27,750 (4).
Polska Nafta 2,150—2,225.
Polski Przem. Naftowy 4,5—4.350.
Nobel (6) 6,5—6.400.
Lenartowicz 750—700.
Cegielski 2,750—2.725.
Fitzner 36—37,5.
Lilpop 3.350—3.250—3.300.
Modrzejów 60—55—56 (dr.).
Norblin 3.600.
Orthwein 2.500—2.550—2.400.
Ostrowieckie 49—45500—46
Parowozy 1900—2100—2025
Pocisk 6350—6400—6
Rudzki 9—9150
Starachowice 17800—17450—17500
Suchedniów 8
Unja 27—28—27500
Ursus 5400—5500—5300
Zieleniewski 50—49—50

IV. WŁÓKIENNICZE, HANDLOWE I RÓŻNE.

Konopie (5 i 6) 2800—2675
Żyrardów 1570—1095—1580
Belpol 350—390
Borkowski 5750—5500
Jabłkowscy 850—900—950
Skóry i Garbniki 325—335
Syndykat Roln. 11,5—12,5—12
Herbata (5) 400
Tkanina 300
Polbal 650—750
Pol. Llyod 650—500
Transp. i Żegl. (7) 750—700
Haberbusch 28—27.
Klucze 6—5700
Korek 350—325
Polus 850
Spirytus 11,5—10 (4 i 5)

Tendencja w dalszym ciągu słaba.

Swiątynia Buddy stanie w Londynie.

W stolicy Anglji zawiązano ligę buddystów, która liczy 6.000 członków. Żadne z większych miast europejskich nie posiada tak licznej grupy wyznawców Buddy.

Do niedawna berlińska gmina buddystów szczyciła się nietylko tem, że jest naj większa i najbogatsza, ale również, że posiada w swem gronie uczonego indologa. Pawła Dahlke, który był jej przywódcą. Przełożył on na język niemiecki wielką ilość pism buddystycznych. Założył także neobuddystyczny kwartalnik.

Również w Monachium jest liczna grupa buddystów, ale o charakterze specjalnym. Jest to związek filozofów, badaczy mowy i historyków, mający raczej cele na ukowe niż religijne.

Obecnie Londyn stał na czele wszystkich gmin buddystycznych. Sekretarz londyńskiej grupy, Haward, oznajmił, że liczba wyznawców wzrasta z dnia na dzień. Większość członków należy do sfery inteligentnej. Są jednak między nimi również kupcy i robotnicy. Przyjęcie do gminy odbywa się bez wielkich ceremonji i polega na małym egzaminie, w którym zapytują o zasady nauki Buddy.

„My buddyści — oświadczył mr. Howard pewnemu dziennikarzowi — nie uznajemy ani Rzymu, ani Canterbury, ani Konstantynopola. Nie mamy ani papieża, ani biskupów, ani kalifów. Każdy buddysta jest odpowiedzialny jedynie przed swo jem własnem sumieniem".

Najwyższym naczelnikiem ligi angielskich buddystów jest mr. Payne, z zawodu szef sekcji w ministerjum poczty. Ma on być powagą w dziedzinie indologji. Spędził wiele lat w Cejlonie, swej twierdzy buddyzmu, a następnie przetłomaczył 3,000 stron z ksiąg Pali na język angielski.

Liga ma zamiar wybudować w Londynie wielką świątynię buddyjską w stylu pagody cejlońskiej.

Kurs waloryzacyjny franka złotego.

Sroda 12 marca 1.800.000 mk.
Czwartek 13 marca 1.800.000 mk.

Dla opłat kolejowych i telegraficznych: 1,800,000 mk.
Dla wyrobów tytuniowych: 1,800,000 mk.

Giełdy zagraniczne.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 11 marca.

Nowy Jork — 426.68.
Francja — 116,25.
Belgja — 134.50.
Włochy 103,87.
Szwajcarja 24,80.
Hiszpanja 34,90.
Portugalja 1,68.
Holandaj 11,53 i pół.
Danja 27,82 i pół.
Norwegja 32,02 i pół.
Szwecja 16,62 i pół.
Helsingfors 170.75.
Niemcy 18,5 biljonów.
Austrja 305,500.
Praga 147,75.

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 11 marca.

Londyn 11,93.
Nowy Jork 27,18.
Belgja 36,40.
Hiszpanja 333.
Włochy 112,30.
Szwajcarja 468,75.
Danja —
Holandja 1004,00.
Norwegja 363,50.
Szwecja 711,50.
Praga 78,70.
Rumunja 14,40.

GIEŁDA NOWOJORSKA.

Nowy Jork, 11 marca.

Kurs dzienny 4 i pół proc.
Londyn 4,29,00.
Londyn 60 dni 4,26,00.
Paryż 3,83.

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.

Amsterdam, 11 marca.

Londyn 11,52 i pół
Berlin 0,60 i jedna czwarta
Paryż 9,95
Szwajcarja 46,52 i pół
Wiedeń 0,0037 i siedem ósmych
Kopenhaga 41,10
Sztokholm 70,50
Chrystjanja 36,00
Nowy York 270 i jedna czwarta
Madryt 33,00
Włochy 11,15
Helsingfors 670—680
Praga 776—781

GIEŁDA KOPENHASKA

Kopenhaga, 11 marca.

Londyn 28,00
Nowy York 658
Paryż 24,00
Antwerpja 20,85
Zurych 113,15
Amsterdam 243,15
Sztokholm 171,85
Chrystjanja 87,40
Helsingfors 16,50
Praga 18.87
Rzym 26,80

GIEŁDA SZTOKHOLMSKA.

Sztokholm, 11 marca.

Londyn 16,32
Berlin 0,087 za biljon
Paryż 13,85
Bruksela 12,50
Szwajcarja 66,10
Amsterdam 141,90
Kopenhaga 58,50
Chrystjanja 50,90
Waszyngton 379,50
Helsingfors 9,62
Praga 11,15

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Nowy York, 11 marca.

Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 16,000
Wewnątrz kraju 3,000
Wywóz na kontynent 6,000
Loco 28,90
Marzec 28,52—28,60.
Maj 28,87—28,90
Lipiec 28,22—28,25
Sierpień 27,20
Wrzesień 26,33
Październik 25,63—25,67
Grudzień 25,30
Styczeń 24,95

Nowy Orlean, 11 marca.

Loco 29,25
Marzec 29,32
Maj 28,98
Lipiec 28,04
Październik 25,12
Grudzień 24,72

Liverpool, 11 marca

Marzec 17,00
Maj 16,92
Lipiec 16,65
Październik 15,06

Brema, 11 marca.

Cena za 1 klg. 30,97 centów amerykańskich.

Ludność Indji.

—:o:—

Ogłoszone obecnie wyniki 5-go spisu powszechnego ludności Indji, dokonywanego co trzy lata, zawierają 24 obszerne tomy i dotyczą spisu z dnia 18 marca 1921 roku.

W dniu tym ludność Indji dosięgła 319 miljonów. Przyrost ludności za okres trzechletni stanowił zaledwie 1,2 proc. wówczas, gdy w poprzednim okresie trzechletnim wynosił prawie 7 proc. Są to skutki straszliwej epidemji influenzy w 1917-1918 roku, która pochłonęła 6 miljonów istnień ludzkich, a więc mniej więcej 4 proc. ludności Indji. Śmiertelność w czasie tej epidemji wynosiła przeciętnie 10 proc., przechorowało zaś na influenzę około 125 miljonów ludzi, czyli dwie piąte całej ludności Indji.

Według spisu ludności jak dawniej, głównem źródłem dobrobytu Indji jest rolnictwo, zatrudniające 73 proc. mieszkańców.

W okresie wojny ludność miast zwiększyła się z 9,4 do 10,2 proc. ogółu mieszkańców, przyczem należy zaznaczyć, że poza Kalkutą i Bombajem, miasta indyjskie są nieludne i przeciętnie liczą około 14 tysięcy mieszkańców. Wieś indyjska liczy zaś przeciętnie 417 mieszkańców.

„Tak — to ja ją zabiłem. Ale stało się to przypadkiem.

Cyniczny zbrodniarz.

25-letni Max zamordował aktorkę teatru Chatelet i po dokonanej zbrodni udał się na schadzkę miłosną.

Głód skłonił go do przyznania się do zbrodni.

Dnia 27 lutego dyrekcja teatru Chatelet, zaniepokojona tajemniczem zniknięciem figurantki, pani Ledoux, która od 12 dni nie pokazywała się w teatrze, posłała po nią do jej mieszkania przy Avenue de chemin defer, w Villeneuve. Posłaniec, po kilkakrotnem dobijaniu się, poszedł po concierge'a i w jego obecności otworzył drzwi zamknięte na klucz z zewnątrz, co zdziwiło domowników, gdyż panią Ledoux nie widziano ani tego, ani poprzednich dni. Concierge posłał po policję i wkroczono do mieszkania. W pierwszym już pokoju uderzyła wchodzących woń rozkładających się zwłok, w sypialni znaleziono panią Ledoux na łóżku, leżała uduszona, poszarpane suknie świadczyły o długiej walce — maleńka kieszonka w gorsecie, gdzie pani Ledoux chowała pieniądze, była pusta. Sąsiedzi stwierdzili, że po raz ostatni widzieli panią Ledoux w towarzystwie młodzieńca, znanego w teatrze Chatelet jako Max. Młodzieniec zabawił dość długo w mieszkaniu aktorki. Wyszedł po północy. Więcej go nie widziano.

Koledzy zmarłej stwierdzili, że pani Ledoux zakochała się w wyżej wymienionym Maksie, miała zamiar wraz z nim poświęcić się sztuce kinematograficznej i nawet zrobiła pewne kroki dla zdobycia „engagement". Aktorzy kinematograficzni zbierają się przeważnie w kawiarni Eldorado. Tam też udał się komisarz Gabrielli ze swymi agentami. Przez dwa dni Max się nie pokazywał. Wreszcie, w sobotę, 1-go marca, zajął zwykłe miejsce przy stoliku, gdy komisarz podszedł do niego ze słowami: „aresztuję pana". Max powiedział natychmiast: „Tak — to ja ją zabiłem. Ale stało się to przypadkiem".

W komisarjacie Max wyznał, że nazywa się Louis Denisbourg. Urodzony w r. 1899, jako pietnastoletni chłopiec wstąpił do wojska i odznaczył się kilku bohaterskimi czynami. W roku 1917 dostał się do niewoli, uciekł jednak z obozu internowanych w Szwajcarji i wrócił do swego pułku, w którym zachowano o nim jaknajlepsze wspomnienie.

W pamiętny wieczór 1 marca pani Ledoux obiecała mu je dać dopiero nazajutrz wiał się długo,gdyż miał schadzkę z „młodszą i ładniejszą dziewczyną".

Ale Ledoux nastawała, obiecując pożyczyć mu pieniędzy. Max ustąpił. Po wypiciu herbaty Max prosił o pieniądze, Ledoux obiecała mu je dać dopiero nazajutrz prosząc, aby został choćby na tę jedną noc. To go rozgniewało. „Nie chcesz dać, to wezmę sam!" rzucił się na nią, a ponieważ krzyczała — zakneblował jej usta, poczem położył ją na łóżko i zabrał oszczędności. Przed wyjściem „zapomniał" wyjąć knebla. „Zresztą — dodaje — miałem przeczucie, że ją zabiłem!"

Od Ledoux Max udał się wprost do oczekującej go przyjaciółki i zaproponował jej wyjazd na 5 dni do Lyonu. Tam ubrał ją i siebie, szybko też wydali 1200 franków, zrabowanych Ledoux. Do Paryża wrócił bez grosza i był zmuszony sprzedać biżuterję pani Ledoux i nowokupione palto. W chwili aresztowania mdlał z głodu. Twierdzi cynicznie, że to skłoniło go głównie do przyznania się do zbrodni.

Zasztyletowanie na scenie.

Grana w Karsee pod Wittenbergiem sztuka pod tytułem: „Pokłóceni bracia", zamieniła się w prawdziwą tragedję. Jeden z grających aktorów miał w trakcie gry wbić drugiemu aktorowi sztylet w piersi. Kiedy przyszła kolei na odegranie tej sceny, aktor ów, nie zauważywszy, że wydobył z pochwy rękojeść wraz z ostrzem, wymierzył swemu partnerowi cios w piersi, zadając mu ranę kłutą w pobliżu serca.

Dopiero po spuszczeniu kurtyny, gdy ugodzony aktor nie podnosił się z podłogi, zauważono, iż zaszła straszna pomyłka. Mimowolny sprawca tego nieszczęścia dostał ataku nerwowego. Obecnie obaj „pokłóceni bracia" znajdują się pod opieka lekarską i są na drodze do wyzdrowienia.

JULJAN STARSKI. 106)

Szatan Łodzi.

—x—

Powieść awanturniczo-obyczajowa z życia łódzkiego.

—:o:—

Całą siłą woli pohamowała swe wzburzenie. Spokojnym już głosem rzekła do ździwionej jej zachowaniem, pokojówki:

— Poproś pana Alfreda do salonu... Zaraz tam wejdę...

Gdy pokojówka wyszła, stanęła przed lustrem i poczęła doprowadzać swą tualetę do porządku. Przysypała rumieńce pudrem, a włosy uczesała w długi, ładny koks.

Poczem z nadzwyczajną powagą weszła do salonu. Alferd Stübel przechadzał się po pokoju szybkim, zdenerwowanym krokiem. Ręce założył w tył, głowę naprzód wysunął... Był wzburzony. Klara zauważyła to odrazu. Nie uszło także jej uwagi, że gdy wchodziła do pokoju, Alfred skonsternował się czegoś.

— Czyżby także dostał jakiś list od „Szatana"? — pomyślała.

Alfred ujrzawszy ją, podbiegł do niej szybko, chcąc się z nią przywitać...

Klara zrobiła niezdecydowany ruch ręką, jakby chciała ją cofnąć. Ale namyśliła się. Była ciekawa od czego zacznie rozmowę, on, człowiek, dla którego nic nie czuła ponad pogardę.

— Wiesz Klaro, niezmiernie jestem zdenerwowany... Ten stary Jan twierdził, iż nie przyjmiesz mnie... Oszalał ten stary.

— Tak jest panie Alfredzie — drżącym głosem, w którym czuło się hamowane łkania, odparła Klara. — Przyjęłam pana, ale niema mnie dla niego...

— Klaro! Co to znaczy? Nie wierz mu? On kłamał!

— Kto? Nie wiem o czem pan mówi... Zechce pan opuścić nasze mieszkanie...

— Dokąd wypędzasz mnie, Klaro?....

— Dokąd? Idź pan do swych „przyjaciółek"... do swych narzeczonych... Ach, przepraszam, zapomniałam. Pańskie przyjaciółki ukazują się na ulicy dopiero w nocy...

Alfred zbladł... Oczy pokryły mu się bielmem... Zdawało się, iż oszaleje...

Klara nacisnęła guzik dzwonka.

— „Wyprowadź tego pana"! — wydała suche polecenie lokajowi...

W kilka minut potem Alfred nie wiedząc sam jakim cudem znalazł się w pokoju swem w Grand-Hotelu...

—x—

W Grand-Hotelu.

—o—

STRZAŁ W WIŚNIOWEJ SALI.

Była pierwsza sobota pokarnawałowa. W Wiśniowej Sali zgromadzili się ci wszyscy, którzy nie uznawali granic dla karnawału, którzy stale pogrążeni byli w odmętach zabawy i użycia...

Pod takt „Tibiny" kołysało się na środku sali kilkadziesiąt par, obserwowanych bacznie przez pozostałych...

Przy jednym z bocznych stolików zasiadło grono przemysłowców, których główną rozrywką było rzucanie pomarańczy w tańczących...

Do stolika tego dosiadł się Alfred Stübel, przywitany chórem pijackich głosów...

— No, taki gość! Świetny gość! — wykrzykiwał podchmielony Erning, jeden z książąt bawełnianych — Wypijemy więc na cześć gościa... Daj buzi, Alfredzie...

— No, pij — mówił bez przerwy. — Co to cię nie było widać... Powiadam ci, pij, pij i daj mi buzi...

Erning już jest gotowy — zaśmiał się młody i elegancki Friese. Ale patrzcie no, z kim to siedzi Kranc...

— Gdzie? Gdzie? — zainteresowała się cała kompanja...

— Ot, tam, w ostatniej loży...

— Szykowna kobieta — zadecydował Erning — to ktoś z artystycznych sfer.... Ten Kranc to ma szalone szczęście do kobiet. Wiecie, że...

Gwałtowne oklaski i burza chaotycznych okrzyków przerwała mu.

Było to powitanie popularnej na bruku łódzkim panny Grykielskiej, która po dłuższej chorobie pojawiła się po raz pierwszy w publicznym lokalu...

Muzyka poczęła grać kantatę przywitalną...

Salę ogarniał coraz swobodniejszy nastrój...

Nagle muzyka, przerwawszy kantatę, zagrała popularnego oberka, który zaelektryzował salę...

Podchwycono melodję i cała sala poczęła chórem wtórować orkiestrze...

Alferd przez cały czas nie spuszczał wzroku z loży, w której siedział Kranc z nieznajomą, a ręką nerwowo zaciskał małą „sobotnią" szklaneczkę, którą mu wciąż Friese napełniał...

W pewnej chwili zauważył iż Kranc płaci rachunek i wstaje z towarzyszką od stołu...

Stübel przeprowadził go wzrokiem, a gdy Kranc zniknął za drzwiami garderoby wstał i udał się za nim.

(d. c. n.).

Prenumerata: W Łodzi mk. 3.300.000 i odnosz. do domu 250.000 miesięcznie — Zamiejscowa mk 5.200.000 miesięcznie. Zagranica mk. 10.000.000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 50000 za wierszmilimetrowy (na stronie 10 szplt.) W TEKŚCIE mk. 100000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 80000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOG mk. 80000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 400.000 000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Express wieczorny i Republika łącznie 6.300,000 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak